# Utalentowany słowik

Mały słowik mieszkał w lesie. Tak jak większość ptaków, zaczynał dzień od śpiewania. Razem z innymi skrzydlatymi przyjaciółmi uczestniczył w porannym koncercie. Wiele starszych ptaków było od niego głośniejszych. Wrzawa była tak duża, że mały słowik nie słyszał własnego śpiewu. Mimo to, za każdym razem gdy śpiewał, starał się, by jego śpiew był jak najlepszy. Nie wiedział jednak, czy jego głos brzmi czysto. Pewnego razu słowik wybrał się na parę dni w odwiedziny do małego kanarka, który mieszkał w mieście. To była jego pierwsza wizyta w dużym mieście. Był bardzo ciekawy jak w mieście śpiewają ptaki. Aby to sprawdzić, słowik, gdy obudził się rano, zaczął swój śpiew, tak jak miały to w zwyczaju robić wszystkie ptaki w lesie. Zdziwił się bardzo, ponieważ w mieście ptaki nie śpiewały. Była to zatem doskonała okazja, by słowik mógł usłyszeć swój głos. Jednak tak się nie stało. I tym razem nie był w stanie usłyszeć swojego głosu. Hałas przejeżdżających samochodów zakłócał jego śpiew.

Gdy kanarek usłyszał o problemach słowika, szybko znalazł rozwiązanie. Okazało się bowiem, że mieszka obok sali koncertowej, czyli miejsca, gdzie muzycy i piosenkarze prezentowali i nagrywali swoje utwory. Była to specjalnie wyciszona sala, do której nie dochodził hałas z ulicy. Ptaszki postanowiły wypróbować głos słowika w takim wyciszonym pomieszczeniu. Niestety, nie było to łatwe. Sala koncertowa była szczelnie zamknięta, nie dostawał się do niej żaden hałas, a co dopiero ptaszki. Słowik i kanarek, mimo że były jeszcze malutkie, nie były w stanie znaleźć żadnej szczeliny, którą mogliby dostać się do środka sali koncertowej. Na szczęście kanarek był dobrze obeznany z miejskimi obyczajami. Wiedział, że najlepiej skorzystać z drogi, z jakiej korzystają ludzie, a więc z drzwi. Wyczekali chwili, gdy z sali wychodził człowiek i wówczas przez otwierające się drzwi wlecieli do środka. Od razu zaskoczyła ich wszechobecna cisza, a także panujący tam półmrok. Ptaszki słyszały doskonale szelest własnych skrzydeł. Usiadły na najbliższym drążku, jaki udało się im dostrzec. Słowik był przyzwyczajony do śpiewania w blasku wschodzącego słońca. Zaciemniona sala nie była zachęcająca, mimo to postanowił wypróbować swój głos.

Rozpoczął śpiew starając się jak zawsze, by zabrzmiał jak najlepiej. Gdy słowik ucichł, rozeszły się odgłosy łopotania skrzydeł. Okazało się, że to kanarek bił brawo skrzydłami, zachwycony śpiewem swojego przyjaciela. Odgłosy braw były coraz głośniejsze i głośniejsze. Kanarek był zaskoczony, że potrafi tak głośno bić brawa. Jakże wielkie było jego zaskoczenie, gdy przestał łopotać skrzydłami, a brawa ciągle były słyszalne. Dopiero w tym momencie ptaszki zauważyły, że sala nie była pusta. Na widowni było bowiem pełno widzów, którzy z zachwytem wysłuchali pięknego śpiewu słowika.

Od tej pory słowik miał zawsze otwarte drzwi do sali koncertowej. Czasami wpadał na wieczorny koncert, zawsze jednak pojawiał się w niej rano, by ćwiczyć swój śpiew.

*Tata Malca*



wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026